

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 7 (502) 15 LUTEGO 1970 R.

Konsekracja biskupa Kościoła Prawosławnego w Polsce ● Leningrad
— miasto rewolucji i sztuki ● Żółty skarb

CENA 2 ZŁ



Chrystus dzwigający Krzyż — rzeźb. Pius Weloński (1849–1931)

Fot. H. Romanowski

EWANGELIA

wg św. Mateusza (4, 1-11)

Potem Duch zaprowadził Jezusa na pustynię, aby go tam kusił szatan. Jezus pościł przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy; później poczuł głód. Wtedy przystąpił do niego kusiciel i rzekł mu: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, by te kamienie stały się chlebem.” Lecz on odparł: „Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz wszystkim, co Bóg zrządzi”.

Wtedy przeniósł go diabeł do miasta świętego, ustawił na ganku świątyni i rzekł do niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się na dół. Napisano bowiem:

„Aniołom swoim rozkaże o tobie,
a oni na rękach cię poniosą,
abyś snadź nie zranił swej nogi o kamień”.

Jezus odparł mu: „Napisano również: Nie będziesz kusił Pana Boga swego”.

Potem przeniósł go diabeł na górę bardzo wysoką. Tam ukazał mu wszystkie królestwa świata i ich wspaniałość i rzekł do niego: „Wszystko to dam ci, jeśli upadłszy oddasz mi pokłon”. Wtedy rozkazał mu Jezus: „Idź precz szatanie! Napisano bowiem: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i jemu samemu służyć będziesz”.

Wówczas szatan odstąpił od niego; a oto aniołowie przystąpili i służyli mu.

Nie jest prosta i jasna opowieść ewangelijna o dialogu Chrystusa z szatanem u progu publicznej działalności, lecz informacja o Chrystusowym poście na pustyni zasługuje na uwagę w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu.

Czymże jest post? Co go wyróżnia spośród takich aktów jak głód, głodówka i dieta? Czy mówienie o poście w erze atomowo-kosmicznej nie traci myszką?

Post ma charakter religijny i ascetyczny.

a więc moralny. Wiąże się ściśle zarówno z religijnym jak i z pozareligijnym wymogiem panowania człowieka nad poruszeniami swego serca i uczuć oraz nad „nerwami”. Jednym z wielu celów obydwu etyk, religijnej i laickiej, jest uszlachetnienie człowieka, podnoszenie jego wysokiej godności przez wychowywanie we wszelkiego rodzaju wstrzeźliwości. Tę godność obniża człowiek, który hołduje wszystkim zachciankom, nie potrafi (lub nie chce) odmówić sobie tego, na co ma chęć, nie uznaje żadnego niczym skrepowania. Zresztą bez pewnej ascezy ogółu obywateli nie byłoby możliwe współzycie społeczne, które nieustannie wymaga od każdego jakiegoś ustępstwa, wyrzeczenia się, panowania nad uczuciami i ruchami. Nieumiejętność lub niechęć do panowania nad swoimi zachciankami jest jednym z głównych przyczyn chuligaństwa. (Np. chuligan musi rozbić szybę wystawową, ponieważ akurat ma na to chęć). W tym też leży źródło pijanstwa i narkomanii, cudzołóstwa i lekkomyślnych rozwodów. Tutaj etyka religijna i etyka świecka idą w parze. Inaczej się dzieje, gdy chodzi o środki do celu, którym jest panowanie człowieka nad sobą. Religia chrześcijańska takie środki posiada; jest nim również post.

Różni się zasadniczo on od głodu, głodówki i diety. W wypadku głodu nie jemy dlatego, że nie mamy nic do jedzenia. Przy głodówce mamy pożywienie, lecz nie chcemy jeść dla wyrażenia protestu przeciwko czemuś, co się nam nie podoba. Dietę stosujemy ze względów medycznych (aby ułatwić leczenie) lub kosmetycznych (aby schudnąć). Natomiast zasady postu polegają na czym innym. Mamy

KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE

W siedemnastą rocznicę zgonu

S.†P.

Ks. Biskupa Franciszka HODURA

Organizatora i Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowego Kościoła w Ameryce, Kanadzie i w Polsce, który 60 lat niestrudzonej pracy poświęcił walce o zachowanie kultury narodowej, języka i ducha polskiego wśród polskiej emigracji — w dniu 16 lutego br. (poniedziałek) we wszystkich naszych kościołach w Polsce, Wielebne Duchowieństwo Kościoła Polskokatolickiego odprawi MSZE ŚW. żałobne za spokój duszy Biskupa i Wielkiego Polaka oraz w tym samym dniu Księża Proboszczowie i Administratorzy Parafii urzędują okolicznościowe akademie — o czym zawiadamia i prosi o liczny udział wyznawców i wszystkich ludzi dobrej woli

RADA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO W PRL

MSZA ŚW. uroczysta w katedrze w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów róg Czerniakowskiej zostanie odprawiona w dniu 20 lutego br. o godz. 18 00, po której w sali parafialnej odbędzie się wieczornica ku czci Biskupa Fr. HODURA.

Zapraszamy.

Rozmowy anglikańsko-rzymskokatolickie

W dniach 9-15 stycznia br. odbyły się w Windsor (Anglia) rozmowy między przedstawicielami Kościoła Rzymskokatolickiego i Anglikańskiego. Omówiono sprawy autorytetu i urzędu nauczycielskiego Kościoła oraz zagadnienie Eucharystii. Na zakończenie obrad w dniu 15 stycznia, uczestnicy spotkania opublikowali deklarację, w której apelują do swych Kościołów o przyspieszenie chwili zjednoczenia.

Dokument ten, podpisany przez 12 przedstawicieli Kościoła Rzymskokatolickiego i 9 przedstawicieli Kościoła Anglikańskiego, po stwierdzeniu, iż rytym zbliżenia w zakresie spraw teologicznych został w ostatnim czasie znacznie przyspieszony, podkreśla, iż ludzie nie mogą jednak — pomimo swej najlepszej woli — określić czasu niezbędnego do wyeliminowania różnic doktrynalnych. „Niemiłej jednak — czytamy w deklaracji — nie powinno być żadnego opóźnienia we wspólnych wysiłkach nad rozwiązaniem wszystkich problemów związanych z misją Kościoła we współczesnym świecie”.

W ostatnim dniu obrad uczestnikom zebrania złożyli wizytę:

prymas Kościoła Anglikańskiego — dr Michał Ramsey i rzymskokatolicki arcybiskup Westminsteru — kard. John Heenan. Kolejne zebranie odbędzie się we wrześniu br.

Rzymskokatolicki episkopat holenderski za zniesieniem celibatu

Korespondent „Życia Warszawy” doniósł 20 stycznia br. z Watykanu, o nadejściu tam wiadomości, iż poprzedniego dnia konferencja rzymskokatolickiego episkopatu holenderskiego po czterodniowych obradach wypowiedziała się oficjalnie za zniesieniem celibatu duchownych. Hierarchia rzymskokatolicka tego kraju wyraziła jedynie swoją opinię w tej sprawie, zastrzegając się jednocześnie, że nadal podporządkowuje się obowiązującemu ustawodawstwu kościelnemu, które zmienić może jedynie sam papież.

Kardynał Alfrink, prymas Kościoła Rzymskokatolickiego Holandii i biskupi postąpili w taki sposób, aby nie narazić się na zarzut, iż łamią prawo kościelne i nie przestrzegają nakazu posłuszeństwa wobec Rzymu i papieża. Jednocześnie zdecydo-

czterdzieści dni i nocy

I NIEDZIELA
WIELKIEGO POSTU

co jeść, ale nie jemy wszystkiego, kierując się przy tym ideą ofiary religijnej. Więc post nie polega na tym, aby nie jeść mięsa, a objadać się natomiast rybami lub smakołykami. Nie polega też na tym, aby nie jeść wcale np. śniadania i obiadu, a pofolgować sobie wieczorem lub w nocy tak, że nie można się poruszać. To nie byłby post, ale zabawa w jedzenie, szkodliwa medycznie, kosmetycznie i etycznie. Prawdziwie religijny post polega na takim dawkowaniu jedzenia, aby nie ucierpiało ni zdrowie, ni obowiązek pracy, lecz zarazem i na tym, aby przy wyborze pokarmów narzucać sobie samemu dobrowolne ograniczenia i np. jeść więcej czegoś, co nie smakuje, a mniej tego, co bardzo lubimy. Dodajmy, że nie chodzi tu wyłącznie i tylko o normalne posiłki. W akcję postną można (i należy) włączyć także zamiłowania jak długie spanie, palenie tytoniu, picie alkoholu, grę w karty, taniec, słuchanie muzyki, oglądanie filmów itp. A to wszystko z myślą o tym, aby naśladować Jezusa Chrystusa — czuć szczere współczucie dla Jego Męki na krzyżu oraz zrozumienie dla Jego roli Zbawiciela świata.

Jezus Chrystus „pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy” zapewne m. in. w celu podniesienia roli tej ascezy, lecz równocześnie odrzucił obnoszenie się z tą praktyką przez faryzeuszy. Pouczał: „A gdy pościecie, nie

bądźcie smutni jako obłudnicy. Twarze bowiem swoje wyniszczają, by ludziom okazać, że postycie. Zaprawdę powiadam wam, że wzięli nagrodę swoją. Ale ty, gdy pościsz, namaść głowę swoją i obmyj oblicze swoje, abyś nie okazał ludziom, że pościsz, ale Ojcu swemu, który jest w skrytości. A Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie” (Mat. 6, 16-18). Te przestrogi poszły w zapomnienie, gdy post stał się manifestacją przynależności do chrześcijaństwa, gdy jego zachowywaniem zajmowali się królowie wyznaczający karę śmierci za złamanie postu (Karol Wielki w IX w.) lub karę wybicia zębów (Bolesław Chrobry). Za naszych czasów powrócono do ducha postu ewangelijnego i przypomniano sobie, że nie jest on celem samym w sobie, lecz jedynie środkiem pomagającym duchowi panować nad ciałem.

Propozycja szatana złożona Chrystusowi: „To wszystko („królestwa świata i wspaniałości ich”) oddam tobie, jeżeli upadłszy złożysz mi pokłon” — jest wyobrażeniem stanowiska ciała wobec ducha ludzkiego. Przedstawia ono duchowi naszemu cudne widoki „wspaniałości”, przyjemności, pomyślności w zamian za ustępstwa, za odejście od zasad, za lekceważenie nakazów i zakazów, za odrzucenie względów natury duchowej, potrzeby wyrzeczenia, umartwienia i ofiary. Najważniejszym argumentem ciała jest jego kon-

kretność, uchwytność, namacalność, podczas gdy duch to sfera spraw niewidocznych, oderwanych od materii, a przy tym mało atrakcyjnych — w wypadku pustego żołądka. Stąd domaganie się ciała pod adresem ducha: „Złóż mi pokłon, uznaj moją niezbedność a nawet wyższość. Ja jestem twoim bóstwem” — Na takie żądanie każdy szczerzy chrześcijanin zawsze, a w szczególności w okresie Wielkiego Postu twardo i nieustępliwie odpowiada słowami Chrystusa: „Idź precz, szatanie, albowiem napisane jest: „Panu Bogu swemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służć będziesz”.

KS. S. WŁODARSKI

LUTY

15	N.	Faustyna, Saturn.
16	P.	Julianny
17	W.	Juliana
18	S.	Sym., Konstancji
19	Cz.	Konrada, Mansw.
20	P.	Leona
21	S.	Feliksa, Eleon.

wanie i publicznie oświadczyli: nie zgadzamy się w tej sprawie ze stanowiskiem papieża i Kurii Rzymskiej.

Posiedzenie Szwajcarskiego Towarzystwa Teologicznego

Głównym tematem V posiedzenia dorocznego Szwajcarskiego Towarzystwa Teologicznego w Bernie był szczególnie charakter dzisiejszych chrześcijańskich orzeczeń w sprawach wiary. Szwajcarskie Towarzystwo Teologiczne zostało powołane do życia w 1965 r., a jego członkami są przedstawiciele Kościoła Chrześcijańsko - Katolickiego (Starokatolickiego), Rzymskokatolickiego i Ewangelicko-Reformowanego. Przewodniczącym Towarzystwa jest prof. dr J. L. Leuba z Wydziału Teologii Ewangelickiej na Uniwersytecie w Neuenburgu, sekretarzem — prof. dr Kurt Stadler — z Wydziału Teologii Chrześcijańsko-Katolickiej Uniwersytetu w Bernie.

Główny referat pt.: „Wiara chrześcijańska w epoce pochrześcijańskiej” wygłosił nowotestamentowiec ewangelicki — prof. Ferdinand Hahn. Przedmiotem jego rozważań były trudności

intelektualne, egzystencjalne i praktyczno-etyczne, z którymi wiara chrześcijańska spotyka się w dzisiejszej sytuacji. Wywody prof. Hahna uzupełnił referent rzymskokatolicki, o. René Marle z Paryża. Starokatolicki profesor dr Stadler, nawiązując do odpowiednich prac Światowej Rady Kościołów, mówił na temat „Jedności rodzaju ludzkiego”.

Wizyta pastora Lutterotha w Polsce

W pierwszej połowie stycznia br. przybył z dwutygodniową wizytą do Polski pastor Ascan Lutteroth z NRF. Jest on współpracownikiem wychodzącego w Düsseldorfie czasopisma „Begegnung mit Polen” (Spotkanie z Polską), członkiem Towarzystwa Polsko-Niemieckiego i propagatorem uznania granicy na Odrze i Nysie.

10 stycznia pastor Lutteroth wziął udział w polsko-niemieckim spotkaniu w Chrześcijańskim Stowarzyszeniu Społecznym w Warszawie, w czasie którego mówił o postępowych siłach społecznych i chrześcijań-



„Popielec” — rys. E. Andrioli (1836—1893)

Fot. H. Romanowski

skich w NRF, które uznają istniejące realia polityczne, domagają się uznania NRD granicy na Odrze i Nysie za ostateczną, wnosząc tym samym swój wkład w dzieło odprężenia w Europie. Pastor Lutteroth odwiedził również Polską Radę Ekumeniczną i ZBoWiD w Warszawie.

Pastor Lutteroth udał się następnie do Wrocławia, gdzie uczestniczył w spotkaniach z młodzieżą szkół podstawowych i średnich. Spotkał się również z przedstawicielami gazet wrocławskich w miejscowym „Klubie Dziennikarza”.



Początek uroczystości konsekuracyjnej. Od lewej: ks. abp Jerzy, ks. bp Nikanor

Konsekrowany biskup Aleksy składa Wyznanie Wiary



Konsekracja biskupa Kościoła Prawosławnego w Polsce

Tekst: Karol Karski
Foto: Grażyna Rutowska

26 marca ub. r. zmarł ks. arcybiskup Stefan Rudyk — metropolita Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Według obowiązujących przepisów, najwyższy organ Kościoła — Święty Sobór Biskupów — musiał najpierw dokonać wyboru nowego — czwartego — biskupa, gdyż dopiero czterej biskupi mogą wybrać spośród siebie metropolitę.

Wybór biskupa prawosławnego nie jest sprawą łatwą, z uwagi, że kandydatowi na to stanowisko stawia się szczególnie wysokie wymagania. Musi on być duchownym bezgranicznie oddanym sprawom Kościoła i pozostającym w stanie bezżennym.

Wszystkim tym warunkom odpowiadał ks. archimandryta Aleksy, którego Święty Sobór Biskupów w składzie: ks. arcybiskup Jerzy — ordynariusz Łódzki i Poznański, ks. biskup Bazyli — ordynariusz Wrocławski i Szczeciński oraz ks. biskup Nikanor — ordynariusz Białostocki i Gdański, wybrał

17 grudnia ub. r. na stanowisko biskupa.

Ks. bp Aleksy (Aleksander Jaroszuk) urodził się 16 marca 1925 r. w miejscowości Borysowszczyzna, pow. Siemiatycze. Prawosławne Seminarium Duchowne ukończył w 1957 r., a w 1964 r. Sekcję Teologii Prawosławnej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Następnie złożył śluby zakonne i przyjął święcenia kapłańskie. Przez kilka lat pracował kolejno w następujących parafiach Diecezji Wrocławsko-Szczecińskiej: Gorzów Wlkp., Torzym, Koszalin, Wrocław, Lipiny i Zimna Woda.

W miesiąc po wyborze, 21 stycznia br., odbyła się nominacja kanoniczna ks. archimandryty Aleksego na biskupa Lubelskiego, sufragana diecezji Warszawsko-Bielskiej (nominacja kanoniczna, tzw. nareczenie, jest oficjalnym ogłoszeniem wiernym, że dana osoba została wybrana biskupem określonej miejscowości).

Następnego dnia, 22 stycznia o godz. 9.30, rozpoczęła się w

katedrze metropolitalnej św. Marii Magdaleny w Warszawie uroczysta konsekracja ks. bpa Aleksego. Głównym konsekratorem był ks. arcybp. Jerzy, współkonsekratorami: ks. bp Bazyli i ks. bp Nikanor.

Uroczystość ta zgromadziła wielu duchownych i liczne rzesze wiernych Kościoła Prawosławnego. Przybyli również przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej: ks. Julian Pękała — Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego, ks. Wacław M. Gołębiowski — Biskup Naczelny Starokatolickiego Kościoła Mariawitów, ks. prof. Andrzej Wantuła — Biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ks. doc. Witold Benedyktowicz — superintendent generalny Kościoła Metodystycznego oraz przedstawiciele Urzędu do Spraw Wyznań: naczelnik S. Kiryłowicz i st. radaea Wiśniewski.

Przed rozpoczęciem Liturgii, wyświęcany na biskupa ks. archimandryta Aleksey złożył publicznie Wyznanie Wiary. Podczas Liturgii, po odśpiewaniu przez chór „Święty Boże, Święty Mocny”, wprowadzono go do ołtarza, gdzie klęcząc, biskupi położyli mu na głowę swe prawe ręce, trzymając nad nim otwartą Ewangelię. Główny konsekrator, ks. arcybp Jerzy, odmawiał jednocześnie modlitwy na wyświęcenie. Następnie obleczonego w szaty biskupie i odtąd z wyświęcającymi biskupami odprawiał Liturgię.

Po Liturgii odbył się akt włożenia na ks. bpa Aleksego płaszcza biskupiego (mantija) i wręczenia mu pastorału (po-soch).

24 stycznia Święty Sobór Biskupów dokonał wyboru nowego metropolity — zwierzchnika Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Został nim dotychczasowy ordynariusz diecezji Wrocławskiej i Szczecińskiej — ks. bp Bazyli (Doraszkiewicz). W odpowiednim czasie nastąpi uroczysta intronizacja nowo obranego metropolity.



1

1. Biskupi, duchowieństwo i wierni podczas aktu składania Wyznania Wiary. Na pierwszym planie (od lewej): ks. bp Bazyli, abp Jerzy i ks. bp Nikanor



2

2. Ks. abp Jerzy podaje wyświęconemu biskupowi szaty biskupie

3. Duchowieństwo prawosławne podczas uroczystości konsekracyjnej



3



Bezradna komisja od zamachów

„Zabójcy prezydentów byli z reguły ludźmi białymi i mężczyznami. Z reguły odznaczali się też słabą budową... Niemal wszyscy z nich byli samotnikami, mającymi trudności w nawiązaniu przyjaźni zarówno z mężczyznami jak i z kobietami... Ich rodzicami — nie dotyczy to tylko Guiteau i Oswalda — byli ludzie urodzeni za granicą... Albo nie mieli oni rodzin, albo też ich stosunki rodzinne uległy zakłóceniu... Żaden z zabójców nie był zdolny do stałej pracy w okresie od roku do trzech lat przed dokonaniem zamachu... Z wyjątkiem Oswalda, wszyscy posłużyli się dla dokonania zamachu krótką bronią palną... Kosztem wielkiego ryzyka osobistego, niemal wszyscy z nich wybrali na podjęcie próby zamachu okazję ukazania się prezydenta wśród tłumu”. Taki zespolony portret ludzi, którzy dokonali zamachów na prezydentów USA podała amerykańska Narodowa Komisja do Spraw Przyczyn i Środków Zapobiegania Aktom Przemocy. Przypomnijmy, że spośród ostatnich 20 prezydentów USA 4 zginęło śmiercią gwałtowną, a 4 dalszych o włos uniknęło takiego samego losu.

Komisja, na czele której stoi Milton Eisenhower, brat byłego prezydenta, powołana została przez prezydenta Johnsona, po zabójstwie senatora Roberta Kennedy'ego i jej nazwa ściśle określa jej funkcję.

Sprawozdanie rozpoczyna się od analizy dokonanych w przeszłości zamachów na oficjalne osobistości USA, począwszy od

zamachu na Andrew Jacksona, który cudem uniknął zastrzelenia w 1835 r., do zamachu na Roberta Kennedy'ego. Ofiarą zamachów padali ludzie bardzo się wzajemnie różniący, od Lincoln — prezydenta sprawującego swój urząd w warunkach ostrych podziałów wewnątrz narodu, do McKinley'a, względnie popularnego prezydenta, sprawującego władzę we względnie ustabilizowanych czasach. Zdaniem sprawozdawców fakt, że w bieżącym stuleciu prezydenci „liberalni” byli przedmiotem zamachów częściej, niż prezydenci „konserwatywni”, da się w dużej mierze wytłumaczyć tym, że w okresie tym więcej było w USA prezydentów liberalnych.

Na podstawie tych wszystkich — i wielu innych — spostrzeżeń, Komisja dochodzi do wniosku, że wobec tego pierwszym, narzucającym się środkiem jest wzmoczenie fizycznej obrony prezydenta przez jego straż przyboczną — Tajną Służbę. Zgodnie z zaleceniami Komisji, ochronę tę należałoby rozszerzyć, tak, by obejmowała nie tylko prezydenta, ale także wszystkich kandydatów na prezydenta i wszystkie inne wybitne osobistości, co do których można uważać, że grozi im niebezpieczeństwo zamachu. Sprawozdanie twierdzi, że ostatnio obrona tego rodzaju poprawiła się tak dalece, iż obecnie Lee Harvey Oswald zostałby niemal z pewnością wykryty przed oddaniem swego strzału, wymierzonego w Johna Kennedy'ego, Komitet Bezpieczeństwa, powołany na wniosek Komisji Warrena, przeprowadził szczegółowe badania techniczne nad problemem ochrony prezydenta. Chociaż wnioski, do jakich doszedł ten Komitet, nie zostały i nie zostaną — z oczywistych powodów — opublikowane, Thomas Kelley z Tajnej Służby uznał za słuszne złożenie przed Komisją niezwykle pouczających zeznań na ten temat.

Najciekawsza część wypowiedzi Kelley'a nie dotyczy środków, jakie zastosowała Tajna Służba (tego nie mógł on ujawnić), lecz tego, z zastosowania



jakich środków zrezygnowano. Niektóre z nich były niezwykle pomysłowe, np. — jeden z nich polegał na kierowaniu tuż przed mównicą prezydenta strumienia powietrza pod bardzo wysokim ciśnieniem, na tyle silnego, by odchyłał tor lotu „wszelkiego przedmiotu lub pocisku” (słowo „kula” nie zostało użyte). Wypowiedź Kelley'a prowadzi do wniosku, że Tajna Służba uważa, iż dzięki zwiększonym możliwościom wykorzystywania przetwarzanych przez komputery danych wywiadowczych, oraz dzięki najnowszym odkryciom i wynalazkom w dziedzinie ochrony i w dziedzinie wykrywania broni, służba ta jest, lepiej niż kiedykolwiek, wyposażona w środki umożliwiające pokrzyżowanie prób zamachów. Komisja zaleca dalsze prowadzenie badań w tym kierunku.

Komisja uważa, że nie ma żadnego powodu, by prezydent nie mógł ograniczyć ukazywania się publicznie do skrupulatnie kontrolowanych zgromadzeń, by udając się na te zgromadzenia nie mógł z większą troską dobierać środków transportu i wreszcie by nie mógł zapobiec temu, żeby zbyt wcześnie informowano o jego przyszłych ruchach. Raport twierdzi, że straty polityczne związane z rzadszym publicznym ukazywaniem się prezydenta, można by z nadwyżką wyrównać przy pomocy nie przedstawiających żadnego niebezpieczeństwa wystąpień telewizyjnych. Komisja zaleca, by dla przewyciężenia przeszkody, jaką dla przeniesienia kampanii wyborczej do telewizji mógłby stanowić problem związanych z tym poważnych kosztów, Kongres uchwalił ustawę, zapewniającą kandydatom na prezydenta, w ostatnich tygodniach przed wy-

borami, bezpłatny czas telewizyjny.

Podobnie jak telewizja, do zwiększenia bezpieczeństwa przed zamachami może się też przyznać prasa. Co czwarty prezydent amerykański był przedmiotem próby zamachu, podczas gdy jedna próba zamachu wypadła na 142 senatorów, 166 gubernatorów i 1.000 członków Kongresu. Innymi słowy, im wyższe stanowisko, tym większe ryzyko. Prasa ma z tym związek, ponieważ opisuje ona niesłychanie szczegółowo życie osobiste ludzi, pełniących urzędy publiczne. Postępując w ten sposób, ujawnia ona złożoną strukturę konstytucyjną, przypisując prezydentowi władzę, której nie posiada on w rzeczywistości. W związku z tym Komisja zaleca w sposób niezwykle zdecydowany, by prasa poświęcała mniej uwagi osobistemu życiu prezydenta, a bardziej koncentrowała się na pracy, jakiej wymaga pełnienie tego urzędu.

W ostatecznym rozrachunku, Komisja musiała uznać, że do zamachów na prezydentów USA dochodzi dlatego, że akty przemocy są nieodłączną cechą Ameryki, bardzo głęboko w niej tkwiącą. Z jeszcze większym smutkiem Komisja stwierdza, że jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że w przyszłości zamachy na wybitne osobistości amerykańskiego życia zdarzać się będą częściej, niż dotychczas. Ponieważ Komisja nie jest w stanie zmienić społeczeństwa, ona do przedstawienia tylko zalecenie — wprowadzenia surowych ograniczeń swobody dostępu do krótkiej broni palnej (którą posłużyli się wszyscy zamachowcy, z wyjątkiem jednego). Krótko mówiąc — nie ma USA bez politycznych zabójstw...

Zmartwienia księcia małżonka

Filip, książę Edynburga, małżonek brytyjskiej Elżbiety II, traci popularność w coraz szerszych kręgach społeczeństwa swojego kraju. Spowodowane jest to jego powtarzającymi się utyskiwaniami na materialną sytuację rodzi-

ny królewskiej, która jakoby stoi u progu finansowej ruiny i potrzebuje natychmiastowej pomocy skarbu państwa. Jego zdaniem, położenie materialne królowej i jej najbliższych nie tylko ogranicza stopę życiową ale „uniemożliwia spełnianie obowiązków reprezentowania imperium i narodu”.

Książę małżonek ponowił swoje utyskiwania w amerykańskiej telewizji i dlatego w Anglii zaczęto obliczać dochody królowej i jej krewnych. Z obliczeń wynika, że utrzymanie służby królewskiej, opłacanej przez brytyjskich podatników, wynosi 49

tys. funtów szterlingów rocznie, a sama królowa otrzymuje roczną pensję w wysokości 475 tys. funtów. Drugie tyle wynoszą gaje następcy tronu i rodzeństwa. Eksperti obliczyli, że biorąc pod uwagę dochody, przypadające osobiste królowej, jest ona trzecią pod względem możliwości kobietą świata. Rodzina królewska czerpie również ogromne wpływy ze swoich dóbr ziemskich. Kolosalną wartość przedstawia jej 10 pałaców i zamków — Windsor, Buckingham, St. James, Hampton, Court. Sandringham, Frogmore, Balmoral, Kensington i Holyrood House,

nie licząc mniejszych posiadłości i zysków płynących z zakładów przemysłowych. Jedyne z przedsiębiorstwa w Lancaster zesłano roczny zysk, wpisany w bankach na prywatne konto królowej, wyniósł 230 tys. funtów.

Nawet najbardziej konserwatywni Anglicy twierdzą, że księżę małżonek „wypowiada się w sposób nieodpowiedzialny”, bo przecież po prostu mający o finansowej ruinie rodziny, należącej do multimilionerów, która w dodatku korzysta z tradycyjnych ulg podatkowych.

„Zubożała Angielka”, Elżbieta II.



Wyspa łaknąca wiedzy

Niewiele jest w świecie przykładów tak powszechnego jak na Kubie uczestnictwa społeczeństwa, nie tylko młodzieży — w pędzie do nauki. Niemniej interesujące są wypracowane na Kubie doświadczenia w zakresie systemu wychowawczego opartego w dużej mierze na siłach społecznych. Powiedzenie, że Kuba jest krajem uczniów i nauczycieli, nie ma więc w sobie nic z przesady.

Ostatnio Kuba obchodziła „dzień wychowawcy”, czcząc w ten sposób kolejną, ósmą już rocznicę zakończenia wielkiej kampanii likwidacji analfabetyzmu. Choć sprawa ta jest dostatecznie znana, wypada jednak przypomnieć ją jeszcze raz. Bez solidarnego wysiłku stu tysięcy społecznych nauczycieli, którzy w 1961 roku nauczyli czytać i pisać prawie milion osób, nie był-

by możliwy dalszy powszechny rozwój oświaty w tym kraju.

Akcja ta dla społecznego rozwoju Kuby w latach następnych miała nie mniejsze znaczenie, niż wcześniejsza reforma rolna i upaństwowienie środków produkcji. Nie obeszła się ona zresztą bez ofiar: niejedni nauczyciel-społecznik zginął z rąk kontrrewolucjonistów, usiłujących przeszkodzić w realizacji zadania, jakim było dotarcie z książką do wielotysięcznej rzeszy kubańskich chłopów. Pamiętna akcja do dziś stanowi unikalne doświadczenie w krajach „trzeciego świata” i teraz zamierza na niej wzorować się Boliwia, której nowe władze także pragną skorzystać z powszechnej pomocy społecznej przy likwidacji analfabetyzmu.

Analfabetyzm w wielu krajach Ameryki Łacińskiej nadal stanowi jedną z głównych plag społecznych, skutków a jednocześnie przyczyn pogłębiającego się zaco-fania tego kontynentu. Na Kubie wszystkie dzieci w wieku do 14 lat są już objęte powszechnym nauczaniem, w latach 70-tych upowszechni się szkołę średnią, rozbudowując zwłaszcza szkolnictwo zawodowe. Pasa częściową pomocą dla ogółu uczniów (bezpłatne książki i zeszyty, dożywianie itp.), na wyłącznym utrzymaniu rządu znajduje się obecnie 30 tys. dzieci, głównie z rodzin chłopskich. Koszt ich



Fidel Castro zawsze ożywia się, gdy mówi o problemach oświaty.

utrzymania wraz z ogólnymi wydatkami na oświatę stanowi jedną z ważniejszych pozycji w kubańskim budżecie. Dążąc do zapewnienia każdemu obywatelowi możliwości kształcenia się, Kuba nie ogranicza jej do poziomu szkoły średniej, ale przystępuje do dalszej rozbudowy studiów wyższych. Obecna liczba studentów (40 tys.) dwukrotnie przewyższa stan sprzed rewolucji, za 10 lat miejscowe uczelnie będą kształcić trzykrotnie więcej słuchaczy.

Specjalnością kubańskiego systemu oświatowego jest powiązanie nauki z pracą fizyczną. to-

też obecnie rozpoczyna się akcja przenoszenia szkół średnich na wieś, gdzie — w opinii tutejszych władz — istnieją korzystniejsze warunki do wychowywania nowego pokolenia. Innowacją jest także powszechny system wykorzystywania najzdolniejszej młodzieży jako asystentów, wychowujących młodsze dzieci. Dzięki temu niedostatek kadr nauczycielskich jest częściowo niwelowany. Jednocześnie przygotowuje się nowych kadr pedagogicznych dla szkolnictwa wszystkich typów posuwając się naprzód. Stale też rozwija się system do-kształcania pracujących.

Gdy w szkołach zabrakło miejsc

We Włoszech władze państwowe zostały zmuszone do podjęcia przeciw bojówkom faszystowskim zdecydowanych kroków oraz do zdemaskowania antydemokratycznej, terrorystycznej działalności partii neofaszystowskiej MSI.

Taki rozwój sytuacji spowodowały zajścia, które zaistniały w Neapolu. Został tam zorganizowany wielki wiec pod hasłem walki o reformę szkolnictwa wszystkich typów.

Sprawy szkolnictwa w Neapolu są problemem szczególnie nabrzmiałym. Kilkadziesiąt tysięcy dzieci i młodzieży szkolnej w tym mieście w ogóle nie uczęszcza do szkoły, gdyż nie ma dla nich miejsc. Na 370 tys. uczniów wszystkich szkół, dla połowy nie ma ławek. Słuchają oni lekcji na stojąco. Jest tak pomimo to, że we wszystkich szkołach lekcje odbywają się na dwie zmiany, a w niektórych nawet na trzy. Brak profesorów, budynki szkolne walą się, szkoły mieszczą się w ruinach zamków, w dawnych więzieniach i tego ro-

dzaju całkowicie nieprzystosowanych lokalach. O tym zaś, jakie stosunki panują we władzach miejscowych, świadczyć może drastyczny przykład: wybudowano kosztem 250 mln lirów nowy gmach Instytutu im. Mizziniego, szkolącego kadry zawodowe na szczeblu średnim. Instytut, mogący pomieścić 900 uczniów, jest gotów od kilku miesięcy. Ale nie został uruchomiony, czy też raczej przeniesiony ze starego, walącego się gmachu. Stało się tak, ponieważ... członkowie Rady Miejskiej nie mogą uzgodnić, kto dokona otwarcia Instytutu. Spór protokolarny trwa, pomimo demonstracji zainteresowanych.

Fakty te pozwalają łatwo pojąć, w jakich nastrojach odbywały się demonstracje neapolitańczyków. W pewnej chwili demonstranci zostali zaatakowani przez grupy faszystów uzbrojonych w pałki, kastety i, jak się później okazało, petardy z silnymi ładunkami wybuchowymi. W wyniku wybuchu petard rzuconych w tłum, siedem osób

zostało rannych. Policja gwałtownie zaatakowała grupy faszystowskich terrorystów, aresztując dwadzieścia kilka osób, wśród nich radnego miejskiego z ramienia MSI, który dowodził całą akcją. Pod naciskiem wielotysięcznego tłumy neapolitańczyków, władze zamknęły lokal oddziału neapolitańskiego MSI, w którym znaleziono wiele broni, palek i materiałów wybuchowych.

Jeszcze tego samego dnia sprawa omawiana była w parlamencie. Odpowiadając na interpelację poselską, wiceminister spraw wewnętrznych, Galloni, potępił zdecydowanie organizację skrajnej prawicy, odpowiedzialną za krwawe zajścia w Neapolu i zapowiedział przeprowadzenie śledztwa przeciw osobom winnym rozlewowi krwi i zakłócenia porządku publicznego. Cała prasa, łącznie z prawicową, domaga się od rządu podjęcia zdecydowanych kroków, mających na celu ochronę porządku publicznego.





Pomnik Piotra I – dzieło Etienne Maurice Falconet (1716–1791)



Kolumna Aleksandra na placu Zamkowym.



Ermitaż –

LENINGRAD MIASTO REWOLUC

Smolny, dziś siedziba władz partyjnych Leningradu. Na pierwszym planie pomnik Lenina.



Pomnik Ojczyzny – Matki na Cmentarzu Pikariewskim.



Newski Prospekt





Wjście do muzeum.

I I SZTUKI



PODOBNO przeciętny Amerykanin znajduje codziennie w skrzynce na korespondencję około 50 różnego rodzaju ankiet. Nazywa się to badaniem opinii publicznej. Powstały w tym celu specjalne instytuty naukowe, z najsłynniejszym, liczącym 35 lat, Instytutem Gallupa na czele. Polska przeżywa również szalankietomanii, którego Czytelnicy doświadczyli już pewnie na własnej skórze.

Ulegając modzie, przeprowadziłem wśród osób podróżujących po świecie prywatną ankietę. Postawiłem tylko jedno pytanie: Które z miast jest najpiękniejsze? (oczywiście z wyjątkiem bezkonkurencyjnej Warszawy). Odpowiedzi były nieomal jednomyślne — LENINGRAD.

I. Dzień pierwszy — Piotr Wielki.

Newa wypływa z jeziora Ładoga, aby znaleźć naturalne ujście w Zatoce Fińskiej. Rzeka nie kaprysi, nie wymaga regulowania poziomu swych wód, nie jest najpiękniejsza, jest potrzebna człowiekowi, który jej delę wybrał na miejsce swego życia i działalności.

Moskwa, rok 1689. 17-letni Piotr I, od siedmiu lat będący carem Rosji, dokonuje zamachu stanu, aby przejąć władzę z rąk przyrodniej siostry — Zofii, która rządziła w okresie jego niepełnoletności. Młody monarcha, o niezwyklej sylwetce (przeszło dwa metry wzrostu), obdarzony wybitnymi zdolnościami, snuje ambitne plany rozwoju narodu i państwa. Zafascynowana, ciemna Rosja nie miała kontaktów z zachodem Europy przede wszystkim przez brak dostępu do mórz Bałtyckiego i Czarnego. Ta izolacja odpowiadała prywatnym interesom rosyjskich bojarów. Car, przekonany o słuszności swojej polityki mocarstwowej, zdławił wewnętrzną opozycję i wypowiedział Szwecji wojnę, która przeszła do historii pod nazwą północnej. Po wieloletnich walkach wojska rosyjskie zdobyły ujście rzeki Newy.

W tym miejscu, odlany w brzoje koń, niecierpliw się, nerwowo wierzga nogami w zdradliwym, bagnistym gruncie. Ale jeździec długo siedzi nieruchomo. Podjął decyzję. Stał się nieśmiertelny. Na Wyspie Zajęcej rozkazał zbudować twierdzę, aby pod osłoną mogło powstać miasto. Nazwał je swoim imieniem i uczynił stolicą państwa. Plany Piotra I pochłonęły tysiące istnień ludzkich. Z morza łez i nienawiści powstawało miasto — świadectwo koncepcji politycznych jednostki. W dwieście lat później, w tym mieście zrodził się nowy geniusz, silny świadomością i wolą milionów.

Twierdzę Petropawłowska najlepiej oglądać z południowego brzegu rzeki. Zbudowana wraz z soborem w stylu klasycyzującego baroku, zachwyca prostotą i nie sprawia już tak potężnego i przerażającego wrażenia, jakie pewnie wywoływała swą wielkością na ówczesnych. Tylko pozłacana iglica, na horyzoncie sięgająca nieba, jak za czasów piotrowych błyszczy z daleka świadcząc o potęgze założyciela i artyźmie budowniczych.

Dzisiaj mieści się tam dostępne dla wszystkich muzeum. Nie ma tłumy zwiedzających. Leningradczycy, oswojony obcowaniem z historią na co dzień, z rzadka tutaj wstępują. Wycieczki szukają w budowłach przepychu architektury i wystroju. Polaków interesuje jeszcze cela Tadeusza Kościuszki więzionego w twierdzy po upadku Insurekcji przez cesarżową Katarżynę. Wychodząc widzę pod murami kąpiących się w Newie mężczyzn. Termometr wskazuje — 8 st. C.

II. Dzień drugi — Petersburg.

Centrum miasta stanowi rozwidlenie Newy, jej południowy brzeg. Tutaj wznoszą się główne gmachy, budowane pod osłoną twierdzy. Pałac Admiralicji jest punktem, do którego zbiegają się trzy najważniejsze arterie, między innymi słynny Newski Prospekt. Na zachód od Admiralicji znajdują się pałace Senatu i Synodu oraz pomnik Piotra I (dzieło sztuki o niezwyklej ekspresji), wystawiony przez cesarżową Katarżynę, druga żona imperatora. Z wielu pomników Leningradu ten wydał mi się najpiękniejszy. Pa-

łac Zimowy nie wyróżnia się niczym szczególnym, jakby przystało rezydencji panujących. Zamknięty półkolistymi gmachami sztabu generalnego, otacza wraz z nimi plac zamkowy. Pośrodku placu strzela w niego kolumna Aleksandra, symbol panowania władzy i potęgi carskiej. To miejsce wydało mi się dogodnym punktem spotkań, o czym później przekonałem się osobiście.

Już pobieżne obserwacje wskazują, że Leningrad był od samego początku miastem racjonalnie i artystycznie planowanym przez architektów. Sprowadzeni z zagranicy przez Piotra I artyści tej klasy co Domenico Trezzini i A. Leblond nadali miastu kształt. Aby sprostać zapotrzebowaniu na materiały budowlane car wydał zakaz stawiania wszelkich budowli niedrewnianych poza Petersburgiem. W 1712 r. miasto zostało stolicą państwa rosyjskiego.

Każde z miast posiada zabytki, z których słynie i którymi się szczyci. Są to najczęściej poszczególne budowle czy miejsca związane z ważnymi wydarzeniami historycznymi. Leningrad z jego szczytowymi osiągnięciami klasycyzmu rosyjskiego stanowi najwspanialszy na świecie, niepowtarzalny zespół urbanistyczny. Niezwykle to wrażenie gdy całe miasto jest wielkim, ale żywym muzeum.

III. Dzień trzeci — Ermitaż.

Gmach, przy tej liczbie wspaniałych budowli, nie sprawia wrażenia czegoś niezwykłego. Wejście nieefektywne, drzwi nieogóścinne, nawet odrapane, od Newy, jak zawsze, wieje chłodny wiatr. Zwraca uwagę mnogość zaparkowanych autokarów, gwar różnojęzycznych rozmów. Tłum. Tylko ludzie jacyś inni. Skupieni, wyraz ich twarzy mówi, że miejsce i czas niepowszednie. Tak wyglądają melomani po występie genialnego artysty. Oszołomiony, nie jestem w stanie uświadomić sobie wszystkiego, co widzę a jednak jeszcze czegoś oczekuję. Sala jakaś dziwna, bez płócien. Pod ścianami niewielkie rzeźby i kilka niezbyt interesujących obrazów. W środku sali, na specjalnych sztalugach, oddzielony od publiczności ciemnowidniowym sznurem, niewielki obraz, z nim drugi. Nastrój jak w świątyni, bo też znalazłem się w świątyni malarstwa, przed dziełami największego jego kapłana, Leonarda da Vinci. Matka Boska, złoto-błękitno-czerwona, nachylona ku Dzieciątku obdarowuje i nas uśmiechem miłości, który wycharował tylko jeden artysta — ten największy.

Następna sala poświęcona na wyeksponowanie znowu jednego tylko dzieła — rzeźby Michała Anioła. Rzeźba nie czyni na mnie tak wielkiego wrażenia. Michał Aniele, dlaczego właśnie tej dyscyplinie sztuki przyznawaleś miano la prima arte? Dalej płótna Rafaela, Tycjana. Wielka ilość obrazów Rubensa i Rembrandta; pierwszy pokazywał cechy zewnętrzne człowieka, drugi wnikał w duszę.

Piętro wyżej impresjonista — Manet, Cezanne, Gauguin, Rewolucja w malarstwie. Wielcy „niezrozumiani” przez im współczesnych. Kolor, paleta barw, jest samodzielnym czynnikiem wyrazu artystycznego, ona kreuje fabułę. Wszystko do tej pory podziwiane na reprodukcjach, tutaj widzę w oryginale.

Najniższej awangarda, dzisiaj już klasyka, Matisse i Picasso. Ten ostatni mocno rozczarowuje. Obrazy kolorystycznie nieciekawe, zresztą nieciekawie eksponowane. Widać, że mimo światowej kariery twórcy, nie przypadły jednak Rosjanom do gustu. Na samym końcu mój najulubieńszy, najnieszczęśliwszy — Maurice Utrillo.

Na dzisiaj dosyć. Z rozpaloną twarzą idę do metra. Ermitaż jest największym muzeum Związku Radzieckiego i jednym z największych w świecie. Rokokowy gmach Pałacu Zimowego został zbudowany w latach 1754—1762 według projektu architekta B. Rastrelli. W zbiorach muzeum znajduje się około 2 mln dzieł sztuki. Trudno wyobrazić sobie taką ilość. Założnikiem kolekcji były prywatne zbiory Piotra I. Galerię udostępnił publiczności w drugiej połowie 19 w.

(dokończenie na str. 15)



Czy tylko słowo?

Faktem jest, że każde środowisko kieruje się w życiu codziennym odrębnymi i sobie tylko właściwymi obyczajami. To co dla obyczajowości rokokowej arystokracji było np. czymś zupełnie naturalnym — dla środowiska mieszczańskiego w owym czasie byłoby nie do przyjęcia i odwrotnie.

Podobnie jest i teraz, choć nastąpiło przemieszanie środowisk dawnych i jednocześnie tworzy się jakaś szersza — bardziej ogólna obyczajowość. Mimo to — pewne różnice pozostają. Mam na myśli określoną specyfikę środowiska miejskiego. Zawsze fascynowały mnie powieści skandynawskie, w których na tle surowej przyrody i trudnych warunków życia występują milczący ludzie, posępni i twardzi, uczciwi i ponurzy, oddani całymi sobą temu, co uważają za swój obowiązek. Nieliczne przejawy wrażliwości, okazywanej na zewnątrz, spotykają się tam z milczącą dezaprobatą otoczenia. Okazywanie uczuć jest jednoznaczne ze słabością, z efemerycznością tych uczuć, a poddawanie się im — z reguły kończy się katastrofą.

Na zawsze pozostają w pamięci bohaterowie tych opowieści walczący nieustępliwie z własną naturą, z własnym charakterem i skłonnościami — byleby tylko nie okazać, że są wrażliwi i delikatniejsi niż przystoi.

Powieści skandynawskie opiewają chłopów i chyba jak żadne inne niosą jakąś ogólniejszą prawdę o środowisku wiejskim.

Oczywiście różnice polegają nie tylko na stopniu szerokości geograficznej, ani też ze społe warunków glebowo-klimatycznych. Sprawą w pewnym stopniu determinującą są stosunki społeczne — tym niemniej wiele, wiele podobieństw pozostaje.

I tu i tam życie rodziny wiejskiej podporządkowane jest bez reszty sprawom gospodarki. Uzyskany plon — ten, przysłowiowy chleb — przeradza się z celu w konieczność — w coś niemal symbolicznego. Wszystko inne musi ustąpić przed tym prawem. I często ustępuje. Rodzina — dzieci, żona, wszyscy muszą się podporządkować sprawie najistotniejszej — walce o plon.

Widocznie niedaleko odbiegliśmy jeszcze od powiedzenia „gdy dziewczynę nazwą żoną, już ją żywcem pożrę biono” — skoro jeszcze dziś imię kobiety zostaje z chwilą ślubu często zapomniane. Małżonkowie mówią do siebie „matko”, „stary”, „mój chłop”, „moja kobieta” a o sobie „mąż”, „żona”, „on” lub używając nazwiska. Kobiety wiejskie poddają się twardej wiejskiej obyczajowości, lecz nie znaczy to wcale, że nie tęsknią za cieplejszym słowem czy gestem. Klótnie są na

porządku dziennym, lecz słowo „przepraszam” niemal nie istnieje. Sąsiad pytający o gospodarza jeszcze i dziś, często nie uważa za wskazane przywitać się z gospodynią.

Również słownik używany wobec dzieci siłą rzeczy jest bardziej słownikiem nakazów i zakazów niż formą porozumienia się, próby wejścia w świat małego człowieka. „Nie nudź”, „nie przeszkadzaj”, „wziębyś się lepiej do roboty” — oto najczęstsze odpowiedzi rodziców na próby przekazania swoich problemów przez dziecko. Czasem rodzic rzeczywiście nie wie o co chodzi, lecz częściej jest to wyraz obawy przed możliwością zachwiania niewzruszonego autorytetu ojca.

Miłość rodzicielska na wsi jest miłością jak najbardziej konkretną i materialną. Mówienie o niej, czy okazywanie jej, jest natomiast sprawą wstydliwą, a nawet w jakiś sposób nieprzyzwoitą. Rodzice troszczą się o byt materialny dziecka, o jego jedzenie, ubranie, o to by „nie wyglądał gorzej niż inni” — by „nie był gorszy”.

Skoro uczy się — wszelkie świadczenia przeciągają się niemal w nieskończoność i niernadki jest widok wiejskich rodziców wiozących tobyły pełne gospodarskich produktów do miasta „dla dziecka”, które teraz już jako pan doktor, czy inżynier przyjeżdże jesienią wozem po mąkę, ziemniaki, owoce i warzywa.

Dzieci pozostające na wsi „muszą” mieć dom, ziemię, maszyny rolnicze i bydło. Rodzice uważają to za sprawę naturalną, harując i oszczędzając całe życie, ani jednym słowem nie wspomną o intencji jaka nimi kieruje.

Czy dzieci jednak odczytują tę intencję bezbłędnie? Czy ową ukrytą rodzicielską miłość, przejawiającą się li tylko w konkretnych pojmą jako „miłość” a nie „obowiązek” czy „stan naturalny”? Czy odplacą równą wzajemnością? I tu musimy odpo-

wiedzieć: — niestety. W najlepszym wypadku wzajemność również ograniczy się do świadczeń materialnych.

I chyba nie tylko winę ponosi za ten stan pewne wzajemne skrępowanie i nieumiejętność okazywania uczuć — lecz również fakt oschłości młodego pokolenia wynikły z braku nawyków.

Niewątpliwie młodsze urodzenie, pochodzące ze wsi, wykazuje w dużym stopniu takie cechy jak pracowitość, sumienność, uczciwość, ale w dziedzinie „serca” pozorną szorstkością i surowością prawdopodobnie zastępuje nieumiejętność wyrażania uczuć.

Nawyki emocjonalnego obcowania dzieci i rodziców trzeba pielęgnować dosłownie „od początku”. Pocałunek na dzień dobry i dobranoc, serdeczne słowo, uśmiech, zainteresowanie dzieckiem i jego sprawami, wspólna zabawa, wspólny spacer — a jednocześnie przykład rodziców, którzy we wzajemnych stosunkach nie wstydzą się słów „proszę” i „przepraszam”, używają swoich imion i cieplejszych określeń — jedynie mogą stworzyć ten klimat i tę atmosferę w której człowiek wie rodziny czują się nawzajem kochani.

Nie chodzi przecież o stworzenie jakiejś sentymentalnej i przesłodzonej atmosfery, lecz o złagodzenie nie najlepszej chyba tradycji i wprowadzenie form ułatwiających współżycie. Atmosfera życia rodzinnego, „ciepło domowego ogniska” i wzajemna miłość jest dziecku bardziej potrzebna niż witaminy. Aby móc wychować przyszłego pełnego człowieka, nie zawężajmy mu tej przebogatej dziedziiny życia — jaką są emocje. Nie kaleczmy młodej psychiki i nie zubożajmy go — gdyż nie wystarczy rozum i ręce, gdy brak serca.

A czasem zaczyna się po prostu... od ciepłego słowa.



1) Naszyjnik kurpiowski z pasyjka. 2) Kalamarz, 3) Fajka. (fot. A. B.)

ŻÓŁTY SKARB

Przed kilkoma tygodniami obiegła warszawską prasę wiadomość, że z Muzeum Ziemi w Warszawie skradziono bezcenną kolekcję bursztynów. Poza misternej roboty precjozami znajdowała się w niej ogromnej wielkości bryła, której wartość polegała nie tylko na wadze i urodzie bursztynu, lecz ze względu na swe właściwości, stanowiła ona temat różnego rodzaju prac z zakresu geologii, archeologii itd. Zachodziły obawy aby sprawcy kradzieży nie pocięli bryły na drobne kawałki oraz by nie zniszczyli cennych wyrobów. Jak wiemy, po żmudnych poszukiwaniach bursztyny odnaleziono. Nie wszystkie jednak znajdowały się w stanie nie uszkodzonym.

Bursztyn, zastygła kropla żywicy, od czasów najdawniejszych był surowcem cennym i poszukiwanym, urzekał i przyciągał swą urodą. Z niego robili prymitywne a piękne wyroby ludzie z okresu neolitu i brązu. Karawany kupców wiozły go z zachodu na południe. Starożytny świat obiegaly bursztynowe pieniądze, kamyki i misternie obrobione bryłki zdobiły największe elegantki Grecji i Rzymu, uznano go za jeden z najdziwniejszych i najpiękniejszych tworów natury. Przyciągał drobne strzępki papieru — stąd przypisano mu własności elektryczne i nazwano elektronem. Leczył, rzekomo, choroby — dlatego też noszono go w postaci sznurów koralu na szyi.

Z paciorków bursztynu robiono również amulety wierząc, że uchronią one od złego losu, przyniosą szczęście.

Odkrywano coraz to nowe kamienie szlachetne i półszlachetne — one to teraz zdobiły biżuterię elegantek, nimi przybierano książęce szaty, umieszczano je w insygniach koronacyjnych. Niemniej jednak bursztyn ceniono nadal. Z bryłek żywicznych w dalszym ciągu zdolne ręce rzemieślników wyczarowywały cuda. Już nie tylko sznury nierówno

wypolerowanych paciorków, lecz całe serwisy, czary, kielichy, ramy do luster, ołtarzyki. Od Gdańska do Burgii w pracowniach mistrzów trwała obróbka bursztynu. Zaczęto używać go do inkrustacji, tzn. gładkie powierzchnie drewniane zdobiono wzorem, do którego używano właśnie bursztynu.

Najkunsztowniejszym rakiem bursztynowym była Komnata Bursztynowa carowej Katarzyny II. Stanowiła część sal pałacowych w „Carskim Siole”, mieście położonym w pobliżu dzisiejszego Leningradu. Składała się z trzech ścian wykonanych w bursztynie, a czwartej lustrzanej, w której przepięknym, złotawym blaskiem odbijały się misternie rzeźbienia, maskarony i przedziwne powycinane ornamenty.

„Bursztynowa komnata” w ciągu ostatnich dwudziestu ośmiu lat obrosła legendą, nagromadziło się wokół niej sporo faktów, fikcyjnych. Do tej pory trwają poszukiwania bezcennego skarbu. Jedyne, co jest pewne to to, że w 1942 r. — ostatnie cofające się oddziały niemieckie, wywiozły „bursztynową komnatę”. Od tamtych lat, od czasu do czasu, ukazują się jakieś wiadomości, świadkowie, nikłe ślady prowadzące do nieprawdopodobnych miejsc jak np. wersja o zatopieniu komnaty w jeziorze. Niemniej jednak zawsze, gdy wydawałoby się, że już cel jest bliski — wszystkie te tropy okazują się fałszywe. Ostatnio — pojawiła się nowa wersja: skarb znajduje się na terenie Warmii, wszczęto na nowo poszukiwania. Jak dotąd... znowu bezskutecznie.

Wracając jednak do samego bursztynu — zwanego dawniej — jantarem. Wiadomo, że jego najbogatszym i najobfitszym źródłem jest Bałtyk. Stąd też bursztynowe szlaki prowadziły od Gdańska, rzekami Wisłą i Prosną, przez Śląsk, Morawy, Węgry aż do Adriatyku. Był to szlak najdawniejszy, zna-

ny już w starożytności, gdyż od tamtych czasów Morze Bałtyckie nie skąpi swych złotych skarbów człowiekowi.

Tak było przed wiekami, tak jest obecnie. Jesienią, gdy pustoszeją nadmorskie plaże — wyjeżdżają wczasowicze — nad morze wychodzą ludzie żyjący z jego obfitości. Bowiem wraz z nastaniem jesiennych sztormów fale Bałtyku wyrzucają jantar. Wśród skłębionych wodorostów, drobnych kawałków drewniek można znaleźć ułamki, okruchy, a niekiedy bryłki złotawego skarbu. Czasem zdarza się poławiaczom i większa, dochodząca do kilograma wagi sztuka, niekiedy jest oblepiony drobnym piaskiem, tak że trudno odróżnić go od leżących na brzegu kamyków. Tym bardziej, że bursztyn ma wiele barw: od ciemno brązowej, prawie czarnej, przez najbardziej znaną złocistą aż do jasnej, mleczno białawej.

Czy chętnie nosimy bursztyny? Oczywiście — i to nie tylko w Polsce. Jesteśmy bowiem w dalszym ciągu eksporterem tego przedziwnego produktu drzewa i morza. Nasze wyroby wywozimy do krajów wielu kontynentów w formie koralu, bransolet, spinek — pierścieni, w których bursztyn oprawiony jest w srebro. Bursztyn i srebro — pomyślcie, czy może być coś piękniejszego?

*

W warszawskim Muzeum Ziemi zaprezentowano naszemu reporterowi kolekcję, która uchodzi, pod względem swej różnorodności, za najbogatszą na świecie. Wybrał z niej parę wyrobów — znakomity naszyjnik, kalamarz bursztynowy, naszyjnik kurpiowski z pasyjka, fajkę bursztynową z rzeźbieniami z kości słoniowej — przedmioty zabytkowe i współczesne, świadczące o dużych możliwościach tego tradycyjnego, zdobniczego twórcy.

Obdarzać miłością, a nie obarczać



Przychodzą na świat drobne i maleńkie, bezradne, zdane tylko i wyłącznie na opiekę i miłość matki. Już od pierwszych chwil życia stają się radością i szczęściem. Kolo ich łóżeczka zaczyna obracać się cały nasz domowy świat, stają się jego ośrodkiem, przedmiotem największego zainteresowania. Pierwszy uśmiech maleństwa, słowo: mama, pierwsze niepewnie stawiane kroki. Szczęście, radość i zmartwienia...

Powinno wyrastać otoczone troską i miłością, które składają się na to wszystko, co określamy radosnym dzieciństwem. Lecz następuje kiedyś jakiś moment przełomowy — nie wiadomo nawet, czy to jest moment, czy może jakiś ciąg czasu i faktów — po których kolej na przykrą chwilę zaskoczenia... Niecierpliwy gest — dużego już dziecka, zdanie, słowo... i sakramentalne matki: oto zapłata za tyle troski i starania. Dziecko przestało być już dzieckiem. Nie wiadomo kiedy zmieniło się w dorosłą córkę — prawie już dojrzałego człowieka — do którego my, chcąc nie chcąc, ciągle jeszcze przykładamy miarę taką, jak do owej drobnej kruższyny. Nasz żal i rozgoryczenie wywołuje fakt, że najpierw łatwiej porozumieć się jej z rówieśnikami, później z ukochanym chłopakiem. Gna i leci z nim właśnie na spacer, do kina. A my? Otepiałe z żalu mówimy: oto zapłata, dlaczego nie ze mną, chociażby od czasu do czasu... jaka niesprawiedliwość. Przemawia przez nas nie tylko zazdrość, lecz również — co jest przecież naturalne — ma wpływ fakt, że każdy człowiek, darzący kogoś miłością, żąda, najczęściej podświadomie — zapłaty, w formie wzajemnej miłości. Tyle, że w wielu wypadkach, z dużej części tej zapłaty trzeba zrezygnować, zadowolić się tylko szacunkiem, uczuciem dziecka, ale w rozsądnych rozmiarach. W przeciwnym bowiem razie, należy uznać, że nie darzyliśmy dzieci miłością, a obarczaliśmy je tym uczuciem. Zastanówmy się, czy naturalna byłaby sytuacja, gdyby nasza dorosła córka, która założyła już własny dom, bardziej ceniła zdanie matki, jej okazywała więcej przywiązania niż mężowi? Paradoks, a niekiedy po prostu nieszczęście, zdarza się bowiem, że takie historie prowadzą do... rozbitcia małżeństw. Nie darmo więc mówi się, że miłość matki powinna być bezinteresowna. Ale w tej sferze uczuć jest jakiś przengromny, logiczny ciąg. Zastanówmy się: przecież tą samą sumą miłości, którą obdarzyliśmy nasze dzieci, one odwzajemniają się swym własnym synom, córkom.

ŚLUCHAJ KAMILLI

Ks. Eugeniusz E. (przepraszam, ale nie bardzo czytelny podpis) pisze, że ma bardzo stare koronki haftowane na tiulu (czy to może chodzi o komżę? — pismo jest niewyraźne) i pyta, czy rzeczywiście nasza rada, aby stare koronki wzmacniać przed zniszczeniem i uodparniać — przez moczenie w oliwie, jest rzeczywiście skuteczna?

Właśnie tak ze starymi koronkami postępują fachowcy (także i w muzeach) wtedy, gdy są zmuszeni je wyprać. Najpierw się koronki moczy w oliwie. Im bardziej zniszczone, stare i brudne — tym dłużej, tj. nawet kilka dni. Podczas takiego leżenia — rozpuszcza się brud i tłuste plamy i w tym czasie żadne niebezpieczeństwo koronkom nie grozi. Dopiero potem, gdy trzeba je uprać — można je zniszczyć, przez choćby zbyt brutalne obchodzenie się z nimi.

Koronek nie wolno trzeć, szorować szczotką itd. ale — tak jak pisałam, trzeba je owinąć wokół np. butelki lekko zafastrygować, aby się nie

rozwijaly, wstawić do rondla z zimną wodą, dodać kawałek mydła toaletowego, a lepiej płatków mydlanych i gotować około godziny. Jeśli koronka była bardzo brudna, to można ją jeszcze raz zagotować w nowym roztworze płatków, w czystej wodzie.

Po wygotowaniu, nie zdejmować z butelki, ale plukać razem z nią, najpierw w gorącej, a potem w coraz zimniejszej wodzie aż do zupełnej zimnej.

Zdejmując koronkę z butelki trzeba to robić bardzo delikatnie, by nie szarpnąć którejs z słabych nitki. Jeśli koronka uprana, nieprędko będzie grana, ponownie, nie należy jej krochmalic, bo długo leżąc żółknie. Jeśli jednak koniecznie trzeba jej nadać pewną sztywność, to można ją zanurzyć (wciąż jeszcze na butelce) do lekkiego roztworu cukru. Koronki suszy się rozpinając delikatnie na czystej powierzchni (uważać, by szpileczki były nierdzewne), albo też się je lekko rozciąga i jeszcze wilgotne prasuje przez szmatkę. Nigdy nie

bezpośrednio po koronce, bo można czubkiem żelazka zacześcić za nitki i koronkę porwać. Prasować niezbyt gorącym żelazkiem.

Można też koronkę — tę najdelikatniejszą — rozłożyć na białej flaneli prawą stroną a od spodu napiąć szpileczkami — jeśli to konieczne. Następnie zwilżyć kawałek mocno usztywnionego, nowego materiału (woda nie może z niego kapać) i rozłożyć na koronkę jeszcze mokrą. Niech tak powoli wysycha albo też przyspieszyć wysychanie przez prasowanie materiału letnią żelazkiem.

P. Maria Jan, z Krakowa pyta, czy rzeczywiście picie soku z marchwi jest zdrowe i jakie obecnie jadać surówki?

Picie soku z marchwi jest cały rok bardzo polecane, a szczególnie zimą, gdy nadmiar witamin — nam nie grozi. Wystarczy jednak 1–2 szklanek soku dziennie, bo inaczej cera może się stać zbyt „marchwiana”. W soku z marchwi jest karoten, który nasza wątroba bardzo szybko zamienia

w wit. A, a ta jest potrzebna szczególnie dla wzroku (aby widzieć w ciemnościach), a także uodparnia na choroby, jest witaminą „wzrostową”, witaminą „na urodę”, bo daje ładną cerę, a ostatnio wyłoda, że przeciwdziała szkodliwym skutkom palenia papierosów.

W tym okresie roku można jadać mnóstwo surówek, np. z selera, marchwi, słodkiej lub kiszzonej kapusty, z cykori, słodkiego jarmużu, z rzęzuchy i różne mieszane.

P. Teresa K. z Krakowa odczytała mężowi marynarkę poplamioną niebieskim lakierem, ale nie może usunąć takich samych plam na spodniach. Nie pisze Pani, co to był za lakier, więc trudno nam skutecznie radzić. Jeśli plamy z marynarki zeszyły po czyszczeniu rozpuszczalnikiem, to dziwne, że to nie poskutkowało na spodniach z tego samego materiału. Proszę próbować usunąć plamę TRI lub acetonem. Jeśli to nie poskutkuje, proszę napisać co to był za lakier. Nie chodzi o kolor, ale o rodzaj lakieru.

PTASIE MLECZKO

Jedna z Czytelniczek prosiła o przepis na „ptasie mleczko” i oto P. Janina C. nadesłała nam list, a w nim przepis.

3 łyżki kaszki-manny, pół l. mleka, 1 paczka margaryny „Palmy” i 1,5 szklanki cukru.

Na gotujące się mleko w emaliowanym garnku nasypywać powoli, wciąż mieszając, kaszkę mannę. Potem zdjąć z ognia i mieszać bez przerwy, aż wystygnie. Margarynę włożyć do miski, utrzeć z cukrem, dodać skórkę z cytryny, a potem wycisnąć sok, włożyć ugotowaną kaszkę mannę i wszystko razem ucierać w jedną stronę, aż utworzy się „ptasie mleczko”.

Upiec cienkie ciasto biszkoptowe, a po ostygnięciu — posmarować je warstwą tegoż „ptasiego mleczka”. Na wierzchu jeszcze dać polewę: pół kostki margaryny rozpuścić w garnuszku, wysypać łyżkę cukru i łyżkę kakao — razem utrzeć, ostudzić i stygnącą zalać „ptasie mleczko” po wierzchu. Ozdobić w chłodzie lub lodówce i podawać — najlepiej — na drugi dzień.



RADY BELLI

CZERWONY NOS

Maria G. z Poznania ma okropny kłopot z nosem, bo nie tylko, że wciąż jest czerwony, ale jeszcze występują na nim wypryski. Na szczęście deczy się u dermatologa, więc wszystko jest w dobrych rękach. Nie obawiaj się Mario, na pewno będziesz mogła wychodzić na słońce, mimo że lekarz teraz nakazał Ci słońca unikać. Nosek się wyleczy i wszystko będzie dobrze. Wierz swojemu lekarzowi!

Z Twojego listu nie wiadomo, jaka jest przyczyna tej dolegliwości z nosem. Czy to skutek okresu rozwojowego? Czy może jakiś uczulenia? A może rozdrapywałaś małe pryszczyki i teraz taki kłopot?

Może przyczyną są zaburzenia trawienne? Jeśli tak to: nie pij nigdy czerwonego wina i mocnych trunków, gdyż „burza krew”. Unikaj pikantnych i ostrych potraw, a także zbyt gorących. Nie pij czarnej kawy. Codziennie rano i wieczorem wykonuj przez 5 minut ćwiczenia oddechowe, najlepiej przy otwartym oknie, ale podczas mrozów — w wywietrzoną dobrze pokoju. 2—3 razy na tydzień, jeśli lekarz pozwoli — rób sobie na nos kompresy z rumianku — raz zimne, raz gorące — na przemian.

Jeśli Twój nosek jest czerwony z odmrożenia, to przykładaj co dzień, aż do wyleczenia — ugotowany świeżo, gorący jak można wytrzymać — ziemniak, np. na kawałku gazy, czy płóciotka. Tę papkę ziemniaczaną zostaw na nosie aż wystygnie. Potem przemyj nos watką, skropioną sokiem cytrynowym, a raczej nie przemywaj, a „cełkuj” nos raz koło razu taką watką i zostaw, by sok z cytryny do skóry przysechł.

Danka pyta, czy może stosować kurację na wzmożenie włosów, którą myśmy podawali. Naturalnie, że możesz. Spróbuj. Napisz o wynikach.

Bella

ZIMOWE SURÓWKI

Surówka z selera z jabłkiem

Pół selera obrać, dokładnie umyć, zetrzeć na drobnych oczkach tarki, skropić sokiem z cytryny i domieszać starte na tarce jabłko. Jeśli ma być mięciutką — nie nie dodawać. Ale kto nie boi się utycia, może jeszcze tę surówkę zamieszać z łyżką śmietany.

Surówka z selera i marchwi

Przygotować jak poprzednio seler, utrzeć go na tarce i skropić sokiem z cytryny, aby nie ciemniał. Domieszać oskrobaną i utartą na drobnych oczkach tarki marchewkę. Ponadto łyżeczkę tartego chrzanu i łyżkę śmietany.

Surówka z marchwi, mieszana

25 dkg marchwi, 15 dkg jabłek, 15 dkg porów, 2 łyżki siekanej natki pietruszki, pół szklanki śmietany, sól i cukier do smaku. Jazynki oczyścić, utrzeć na tarce, a pory drobniutko pokrajać. Wszystko razem wymieszać z dodatkami.

Mizeria rozmrożona

Do rozmrożonej mizerii dodać śmietany wymieszanej z solą, pieprzem, octem winnym lub sokiem z cytryny, a po wierzchu posypać siekanym koperkiem lub szczypiorkiem.

Surówka z kiszzonej kapusty z porami

Można zjadać całą miszkę kiszzonej kapusty — bez żadnych

dodatków, ale można też dodać np. utartą na grubych oczkach tarki 1 marchew, albo — cukru i łyżkę oleju sojowego, albo cukier, olej sojowy i posiekana drobno cebula itd. Ale świetna też jest i mało znana kapusta z porami.

25 dkg kiszzonej kapusty posiekać na cząstki, doprawić do smaku cukrem. 25 dkg porów bardzo starannie oczyścić, bo lubią mieć ziemię między listkami, a następnie drobniutko w kładki pokrajać i pognieść w palcach. Wymieszać z kapustą i dodać — co kto woli, albo nasiona kopru, albo kminku. Zaprawić pół szklanką śmietany, solą, cukrem i pieprzem do smaku.

Surówka z czerwonej kapusty z winem

40 dkg czerwonej kapusty oczyścić, umyć i drobniutko poszatkwować, np. w robocie, lub na średnich oczkach tarki, czy też posiekać ręcznie — nożem. Oprószyć solą. Jedną cebulę i dwa jabłka obrać, opłukać i drobniutko posiekać. 5 dkg migdałów sparzyć, obrać ze skórek, pokrajać w piórka, i te składniki ze sobą wymieszać. 1 łyżkę musztardy rozetrzeć z 3 łyżkami oleju sojowego, dodać łyżkę pokrojonej drobniutko nożyczkami natki pietruszki i rozetrzeć, dodając powoli pół szklanki wytrawnego, czerwonego wina. Ten sos przyprawić solą, cukrem i pieprzem, np. ziołowym, a potem zalać nim przygotowaną surówkę. Wyłożyć na salaterkę i podawać do dań mięsnych lub jarskich, gorących, albo do zimnych kolacji.



ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Pan W. J. Zakroczym — W sprawie przekazania gospodarstwa na rzecz Państwa należy zwrócić się do Wydziału Rolnego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, gdzie otrzyma Pan szczegółowe informacje.

Pan W. B. z Krakowskiego — Winien Pan domagać się od „Ruchu” wykonania umowy dostawy gazet do punktu sprzedaży. W drugiej sprawie: wywłaszczenie nieruchomości następuje w specjalnym trybie administracyjnym przez Wojewódzką Radę Narodową. W postępowaniu tym jest Pan stroną i służyć Panu odpowiednie prawa. Przed wszczęciem takiego postępowania nie Pan zrobić nie może. Jeśli postępowanie zostanie wszczęte, wtedy dopiero będzie Pan mógł skorzystać z pomocy adwokata.

Pani A. B. z Torunia — Przez powtórne wyjście za mąż 10 lat temu utraciła Pani prawo do renty rodzinnej i rozwód z obecnym mężem nie przywróci Pani tej utraconej renty. Mąż jest zobowiązany do alimentowania Pani i jeśli się od tego uchyla, winna Pani wnieść pozew do sądu. Wyjazd męża za granicę nie daje Pani prawa do pobierania jego emerytury. Jeśli mąż wyjedzie za granicę, a Pani będzie miała zasądzone alimenty, to będzie musiał Pani płacić, o ile pojedzie do kraju, z którym Polska ma w tej sprawie odpowiednie umowy. Radzimy już teraz, sprawę sądowo załatwić.

W sprawie wznoszenia budynku na granicy sąsiada tak, że ta granica może być przekroczona, musi być wyrażona zgoda sąsiada i oświadczenie, że z tego tytułu nie rości sobie żadnych pretensji. Radzimy w tej sprawie zawrzeć akt notarialny, inaczej poniesie Pani ryzyko odszkodowania jak i możliwości zabronienia przez sąsiada budowy. Nadmieniamy, że na samej granicy (bez jej przekroczenia) można budować Mur bowiem może stanowić granicę. W sprawie samej budowy winna Pani porozumieć się z Wydziałem Budownictwa Powiatowej Rady Narodowej (zezwoleń i inne, plan geodezyjny itp.).

Pan S. S. z Bielawy — Rencista może podjąć zatrudnienie bez zawieszenia renty z wynagrodzeniem do 750 zł miesięcznie.

Pan J. F. z Grywałd 170 — Dla uzyskania rozwodu w Kościele Polskokatolickim, którego czasopismem jest „Rodzina”, trzeba najpierw uzyskać rozwód przed Sądem Powszechnym (państwowym). Kościół Rzymskokatolicki rozwodów nie uznaje, a jedynie dopuszcza unieważnienie małżeństwa.

Pan Wl. G. Bierutów — Ojciec korzysta z leczenia bezpłatnego tego rencisty, na którego jest wyłącznym utrzymaniu. W wypadku więc Pana wchodzi w rachubę siostra.

FILATELISTYKA DLA WSZYSTKICH

Zgodnie z zapowiedzią prezentujemy dalsze serie znaczków wydane w 1969 roku z okazji Świąt Bożego Narodzenia.

Wielka Brytania wydała w dniu 26 grudnia 1969 roku serię z trzech znaczków, które przedstawiają: 4 p — Zwiastowanie, 5 p — Pasterze oraz 1/6 s — Pokłon Trzech Króli.

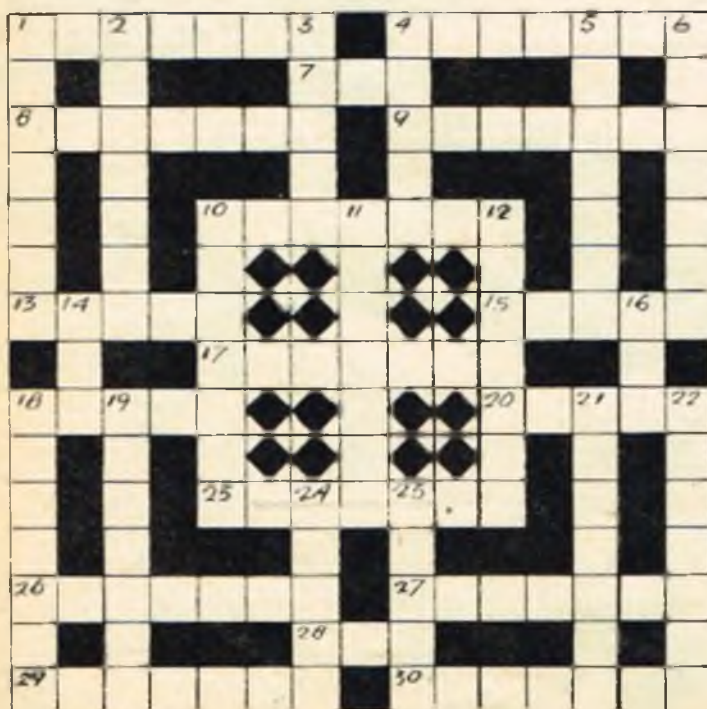
Oprócz znaczków brytyjskich na reprodukcji pokazujemy dwie serie wydane na Boże Narodzenie przez kolonie angielskie: ANTIGUA oraz TURK i CAICOS. Seria Antiguai składa się z czterech znaczków. Na znaczkach wartości 6 i 35 c ukazano obraz GUGLIE-MO de MARCEILLATA „Pokłon Trzech Króli”. Pozostałe znaczki (10 i 50 c) ukazują fragment witrażu niemieckiego z około 1500 roku „Boże Narodzenie”.

Znaczki wydane przez TURK i CAICOS przedstawiają (1 i 15 c) reprodukcję obrazu Jeana BAPTISTE „Boże Narodzenie”. Natomiast znaczki wartości 3 i 30 c ukazują reprodukcję obrazu „Ucieczka z Egiptu”.

Dalsze znaczki świąteczne w następnym kąciuku.



KRZYŻÓWKA NR 4 (50)



POZIOMO: 1) urządzenie hamulcowe na tylnej osi roweru, 4) kwestia, 7) wymarły przodek bydła domowego, 8) odwrotność pozytywu, 9) samoczynne urządzenie, 10) czasem za kometa, 13) pierwsza powojenna filmowa komedia polska, 15) satelita Pawła, 17) teren przyległy, 18) podręcznik gramatyki łacińskiej używany w szkołach dawnej Polski, 20) miasto festiwalu piosenkarskich, 23) sąsiadka Jugosławii, 26) rozbrat, 27) rodzaj muzeum krajoznawczego pod otwartym niebem, 28) ciało lotne, 29) słoń, niepogoda, 30) odmiana rymu, w której obowiązuje zgodność samogłosek bez zgodności spółgłosek.

PIONOWO: 1) uskrzydłony bóg śmierci, 2) granica miasta u wylotu głównych arterii, 3) dziura, luka, 4) wydział uniwersytetu, 5) reumatyczne zapalenie mięśni okolicy ledźwiowej, 6) wybitna osobistość, 10) bierze udział w głosowaniu, 11) wgłębiona dolina, 12) wiejski fartuch, 14) stępka okrętowa, 16) głębia obrazu, 18) kłopot, 19) drzewo z kotkami, 21) nieruchomości, posiadłość, 22) tęczec, ale mniej swojsko, 24) bujda, kłamstwo, 25) zagłębienie w ścianie.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 4”. Do rozlosowania:

Komplet książek Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 44

POZIOMO: konsekwencja, nuta, gong, projektor, okaz, idol, elana, atak, nonsens, efekt, Ariel, okupant, teks, uszko, tabu, zwir, Prowansja, yeti, fryc, hydroterapia. **PIONOWO:** komplement, namowa, esperanto, western, Negri, Angola, Utrata, Don, Tri, Kollokacja, sęp, Elf, kab. automat, Edward, strych, zastęp, upiór.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrodę w postaci kompletu książek wylosowała: Pani Zofia Dworakowska, Wysokie-Mazowieckie, ul. Długa 17.

Rozmowy z Czytelnikami

Pani Sabina Żywko ze Szczecina wraca do problemu „ksiąg sybillińskich” omawianego przez nas już kilka razy, przy czym miesza italską (rzymską) wróżkę Sybillę ze wspomnianą w Biblii (III Król. 10, 1-15) królową Saby (nie „Sabą”) Przepomina, że „w pewnej modlitwie pogrzebowej jest wzmianka o „Dawidzie i Sybilli”

Istotnie w średniowiecznym utworze „Dies irae” występują słowa: „teste David cum Sybilla” i księża je śpiewają na pogrzebach, lecz to tylko pozostałość nawiętnego średniowiecza, w którym „księgi Sybillińskie” czczono na równi z Pismem św. lub może wyżej.

Przypominamy, że owa Sybilla to pogańska wróżka z miasta Cume (na południe od Rzymu) żyjąca w VII w. przed Chrystusem. Nie miała ona nic wspólnego z Dawidem ani z Salomonem. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa do wielu pogańskich wróżb wydanych pod jej imieniem dopisano wróżby częściami

już chrześcijańskie w duchu żydowskiej apokalipsy. Średniowiecze te pogańsko-żydowskie pomysły wzięło za prorocstwa starotestamentowe, przy czym myliły Sybillę z królową Saby. Czas już najwyższy zarzucić te „prorocstwa”, zajmując się więcej Pismem św.

Pan Józef A. z Warki szuka bliższych informacji na temat liturgii luteranńskiej (Kościół Ewangelicko-Augsburski).

W liturgii tej wyróżnia się trzy elementy: kazanie, pieśni religijne i Komunię Św. Wyznanie ewangelicko-augsburskie przyjmuje naukę o realnej i prawdziwej obecności Chrystusa w Eucharystii z tym, że ta obecność jest ograniczona do chwili pożywania poświęconego Chleba i Wina; nie ma Chrystusa w tych elementach poza momentem Komunii Św.

Historycy Reformacji przypominają „rozmowę religijną” w Marburgu, którą w 1529 r. przeprowadził Marcin Luter z przywódcą reformacji w Szwajcarii, Ul-

rykiem Zwinglim. Ten ostatni Eucharystię uważał za pamiątkę śmierci Chrystusa, czyli według niego chleb i wino to tylko symbole ciała i Pańskiej. Natomiast M. Luter napisał przed sobą na stole kredą słowa Chrystusa: „To jest ciało moje” i podczas dyskusji powołując się na nie twierdził nieustępliwie, że te słowa należy brać literalnie, a nie przenośnie. Stąd z wszystkich odłamów protestantyzmu luteranie są w tym najbardziej zbliżeni do prawosławia, rzymskokatolicyzmu i starokatolicyzmu.

Pani Helena Z. z Będzina pyta, gdzie była „kolebka” chrześcijaństwa: „W Rzymie, czy też w innym miejsku?”

Odpowiedzi na to udziela Pismo św. O Rzymie wspominają Dzieje Apostolskie i listy Ap. Pawła, lecz nie mówią, że tam jest ósrodek chrześcijaństwa. Za czasów apostołskich był on w Jerozolimie. Gminę chrześcijańską w Rzymie założył Ap. Paweł. Pobyt Ap. Piotra i Jana w tym mieście należy do tradycji niepewnych.

LENINGRAD dokończenie ze strony 9

IV. Dzień czwarty — Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem

Lenin zamieszkał w Petersburgu w 1893 r. — dwa lata wcześniej, na tutejszym uniwersytecie, skończył jako ekstern wydział prawa — i w tym okresie powstają jego najważniejsze prace, które formułują zadania rosyjskich marksistów w zakresie stworzenia partii proletariackiej i określają kierowniczą rolę proletariatu w rewolucyjnym sojuszu z chłopstwem. Po rewolucji 1905—1907 r. Lenin emigruje za granicę. Wraca do Piotrogradu po rewolucji lutowej i przedstawia plan działania bolszewików w aktualnej sytuacji międzynarodowej (I wojna światowa) i wewnętrznej (obalenie caratu, utworzenie burżuazyjnego Rządu Tymczasowego). Władze wydają nakaz aresztowania wodza bolszewików. Lenin ukrywa się najpierw nad jeziorem Rozliw, a następnie w Finlandii. Gdy KC partii podejmuje decyzję o powstaniu zbrojnym, wraca nielegalnie do Piotrogradu. Widziałem ostatnie mieszkanie konspiracyjne wielkiego wodza, spędził w nim dni poprzedzające wybuch rewolucji. Właścicielką — kobieta oddana sprawie — wysiała swoje dzieci na wieś. Należało zachować największe środki ostrożności, bowiem całe miasto było patrolowane przez policję, która miała nakaz aresztowania. Niezbędna okazała się charakterystyka. Zdjęcie z tego okresu przedstawia innego człowieka. Wysokie czoło myśliciela przykryta peruka.

Dnia 6 listopada, w Smolnym (instytut dla dobrze urodzonych pańien), odbywało się posiedzenie KC, na którym konieczna była obecność Lenina. Lenin podejmuje ryzykowną wyprawę w towarzystwie jednego z rewolucjonistów (odległość od mieszkania do Smolnego wynosi około 4 km). W czasie drogi zostają zatrzymani przez patrol szukający Lenina. Współtowarzysz udaje pijanego i wszczyna z patrolem awanturę. Lenina chroni dodatkowo charakterystyka i już bez trudu udaje się do Smolnego, gdzie zapada historyczna decyzja. Następnego dnia

salwa krążownika „Aurora” obwieściła światu początek nowej ery. Lenin był człowiekiem niezwykłej prostoty, tej prostoty, która określa prawdziwą wielkość. Udzielił surowej nagany na piśmie Sekretarzowi Sownarkomu, H. P. Gorbunowowi, gdy ten podwyższył mu pensję z 500 do 800 rubli. Zabronił kategorycznie stosowania wobec siebie specjalnych środków ostrożności. To zresztą stało się przyczyną zamachu na jego życie dokonanego 30.8.1918 r. przez F. Kaptan, terrorystkę z partii eserowców. Po zamachu nie odzyskał już pełni sił. Nie przerywał jednak bardzo wyteżonej pracy. W 1922 r. stan jego zdrowia mocno się pogorszył i 21.1.1924 r. zmarł w Gorkach pod Moskwą.

W marcu 1918 r. wobec zagrażającego władzy młodego państwa frontu kontrrewolucyjnej Ententy, zapada decyzja przeniesienia stolicy Kraju Rad do Moskwy.

V. Dzień piąty — bohaterki

Najgorsze miało nadejść. Nad miastem zawisła groźba zagłady. Latem, 1941 r. natarcie wojsk hitlerowskich i fińskich okrzyło Leningrad. 900 dni trwała blokada. Jedyna droga łącząca miasto z krajem wiodła przez jezioro Ładoga. Latem żegluga rzeczna, zimą samochodami po lodzie, dowożono żywność, środki medyczne i materiały do produkcji zbrojeniowej. Nazwano ją „Droga życia”. A życie w mieście nie umarło. Pracowały fabryki dla potrzeb frontu, dzieci niewakuowane, chodziły do szkół, pracowali artyści. W swoim mieszkaniu nakarmiony 100 gramami czarnego chleba (racja żywnościowa), narażony na ostrzał artyleryjski i bomby, pisał Symfonię Leningradzka Dmitri Szostakowicz.

Wstrząsający jest film o blokadzie. Przerazający Cmentarz Piskariowski, gdzie mieszczą się groby, wspólne mogiły ofiar blokady. W okresie 30 miesięcy zginęło około 800 tys. mieszkańców. Miasto na przekór wszystkiemu trwało i żyło. Parki pozamie-

niano w ogrody warzywne. Najgorsze były zimy. W styczniu 1943 r. wojska radzieckie natarciem zdobyły lądowe połączenie z miastem. W rok później Leningrad był oswobodzony. Leningrad — Miasto-Bohater zwyciężyło.

VI. Dzień szósty — Dzień jak co dzień

Idąc Newskim Prospektem w stronę Newy mijam tysiące ludzi. Wszyscy się gdzieś spieszą. Może do jednego z 13 teatrów, czy 50 muzeów. Ten wysoki chłopak z dziewczyną, do której mówi Maszeńka, wracają z wykładów (w Leningradzie jest 41 szkół wyższych i 180 instytutów naukowo-badawczych). Ten w okularach — widzę — pędzi do Filharmonii, dzisiaj dyryguje szef orkiestry, Eugeniusz Mrawiński.

Leningradzcy mają zdecydowanie swój odrębny styl, który wyróżnia ich spośród mieszkańców pozostałych miast ZSRR. Dotyczy to tak stroju jak i zachowania. Ubrani są lepiej niż moskwiczanie, z większym smakiem, tium jest kolorowy. Ich serdeczność i przyjaźliwość we wzajemnym odnośzeniu się jest bardziej powściągliwa, nie tak z rosyjską wyiewna, lecz natychmiast wyczuwalna. Uratowali swoje miasto. Teraz dbają o nie i są z niego dumni. Ulice, place, parki, domy utrzymują we wzorowym porządku, tak jak przystało na miasto-symbol, miasto-muzeum.

Metrem, które nie wiadomo dlaczego pozostaje w cieniu moskiewskiego, dojeżdżam do śródmieścia. Jest sobota, dzień wolny od pracy. Świętują więc, wszystkie uroczystości rodzinne, połączone są, jak szumnie to nazywają, z bankietami. Wszystkie miejsca w restauracjach zajęte. Jedzą dużo i bardzo dobrze. Piją także dużo, głównie koniaki. Najlepsza marka cieszy się armeński. Zasłużenie — jest znakomity. Szkoda tylko, że nie można go kupić w sklepach. Znowu nawaliła dystrybucja (skąd my to znamy?). Pójdę więc na bliń, a potem objem się lodami o smaku nieporównywalnym z niczym na świecie. Do lodów obowiązkowo szampan. Zakręci mi się w głowie. Oszałamia wino?... miasto? Łatwiej może będzie się pożegnać...

BOLESŁAW WILIŃSKI



Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Dyrektor i Redaktor Naczelny — mgr Danuta Iwanowska, Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27 03 33. Warunki prenumeraty: Prenumeraty na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-48-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7 dol.; 15,20 DM, 23,40 NF; 1,13 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 dol.; dla Australii 2,10,5 EA, 20,4 LE). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” Nr NBP III O M Warszawa, nr 1551-6-35386. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Nr indeksu — 37518.

Skład i lamania: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Marszałkowska 35. Druk: Zakłady Wklesłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/2.

Malowidła biblijne MICHAŁA ANIOŁA



Bóg Ojciec z fresku „Stworzenie Świata”

Na zdjęciach: fragmenty fresków Buonarrotiego z Kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie:

Sybilla Delficka

Sybilla Persica



Rzeźbiarz, malarz, architekt i poeta — jeden z najznakomitszych artystów renesansu — Michelangelo Buonarroti należał do tych gigantów myśli, których stawiamy obok Leonarda da Vinci, Galileusza, czy Kopernika. W swojej dziedzinie dokonał przełomu, zapoczątkował nową epokę sztuki — barok, kierując architekturę, rzeźbę i malarstwo na nowe tory.

Urodził się 6 marca 1475 r., studiował pod kierunkiem słynnych malarzy i rzeźbiarzy, korzystał z wiedzy znakomitych humanistów florenckich. Pierwsze jego prace — „Madonna przy schodkach” i „Walka Centaurów z Lapidami” wykazywały cechy niezwykłego talentu, nowego indywidualnego stylu. Zrywały one z harmonią i statyką cechującą mistrzów renesansu — tak jak i dalsza jego twórczość — były pełne niepokoju i ruchu, walki i cierpienia.

Dziela Buonarrotiego już u współczesnych jednały mu wielkie uznanie i sławę, zapraszany był i angażowany w największe architektoniczne przedsięwzięcia swej epoki, moiżni tego świata zlecali mu zdobienie świątyń, swoich siedzib i kościołów. Tak powstała rzeźba Majęsza, przeznaczona na nagrobek Juliusza II. Ten sam papież zlecił mu wykonanie dekoracji sklepienia Kaplicy Sykstyńskiej. Artysta podjął się tego niechętnie, acz z doskonałym rezultatem, tworząc w latach 1508-1512 monumentalne malowidła o tematyce biblijnej — wiekopomne dzieło malarstwa freskowego. Dalsze dzieła to nagrobki Medycjuszów, fasada kościoła S. Lorenzo we Florencji. W 1535 r., na zlecenie papieża Pawła III, powstaje w Kaplicy Sykstyńskiej olbrzymi fresk przedstawiający „Sąd Ostateczny”. Kontynuuje także budowę bazyliki św. Piotra. Wreszcie z przeznaczeniem na własny nagrobek powstaje w 1550 r. słynna Pieta, znajdująca się obecnie w katedrze florenckiej.